



dr hab. Mirosław Filiciak, prof. SWPS
Katedra Kultury i Mediów / Instytut Nauk Humanistycznych
Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS

RECENZJA
dorobku naukowego i osiągnięcia habilitacyjnego
dr Magdaleny Zdrodowskiej

Zgodnie z przyjętą konwencją, zanim przejdę do omówienia dzieła przedstawionego jako podstawa postępowania, swoją recenzję rozpoczynam od wyliczenia innych osiągnięć Habilitantki – i nie jest to zadanie proste, bo ich lista jest długa. Na dorobek pani dr Zdrodowskiej po doktoracie oprócz książki opartej na dysertacji i dzieła *Telefon, kino i cyborgi. Wzajemne relacje niesłyszenia i techniki* składają się trzy teksty w zagranicznych monografiach naukowych, siedem tekstów w monografiach krajowych, artykuł opublikowany w materiałach z zagranicznej konferencji, do tego trzy teksty wynikające z prac nad doktoratem (choć dwa z nich ukazały się już po jego nadaniu). Ponadto pani dr Zdrodowska była zaangażowana w prace redakcyjne nad istotnymi książkami „Więcej niż obraz” oraz „Więcej niż obraz. Przestrzenie wizualne” (2015; wraz z Eugeniuszem Wilkiem, Anną Nacher, Ewelina Twardoch i Michałem Gulikiem), „Kulturoznawstwo polskie” (2018; wraz z Jakubem Piotrem Fereńskim, Anną Gomółą i Martą Wójcicką), oraz w przygotowanie publikacji książki Henry’ego Jenkinsa „Rozprzestrzenialne media” (2018).

Pani dr Zdrodowska opublikowała też 18 tekstów w czasopismach, począwszy od najważniejszych dla dyscypliny, takich jak „Kultura współczesna”, „Przegląd kulturoznawczy”, „Teksty drugie”, „Czas kultury”, „Kwartalnik filmowy” i „Prace etnograficzne”, po przełamujące sztuczne granice i podejmujące transdyscyplinarny dialog w nieczęsto widzianych na listach publikacji kulturoznawczyń i kulturoznawców miejsca jak „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”. Habilitantka redagowała również trzy numery tematyczne istotnych dla dyscypliny czasopism: w



2020, „Teksty Drugie” (Studia o niepełnosprawności, wspólnie z Klaudią Mućą), w 2018 „Kulturę współczesną” (temat Niepełnosprawność i technologia, wspólnie z Sylwią Kołos), w 2016 „TransMissions: Journal of Film and Media Studies” [temat: (Dis)Emancipatory Technologies]. Do tego bardzo obszernego dorobku trzeba dodać jeszcze recenzje (także publikowane za granicą), teksty popularyzatorskie, aktywność konferencyjną – w tym liczne wystąpienia na zaproszenie - oraz zaangażowanie w komitetach i radach programowych międzynarodowych konferencji krajowych i zagranicznych.

Na tym jednak nie koniec, bo napisać trzeba jeszcze choćby o pracy w panelach eksperckich NCN i wyjazdach badawczych do University of Sheffield, Rochester Institute of Technology, Gallaudet University oraz York University School of Business, a także o członkostwie w międzynarodowych towarzystwach naukowych. Habilitantka była też zaangażowana w projekty realizowane przez podmioty takie jak Małopolski Instytut Kultury czy Konsorcjum ds. Badania Mediów Publicznych, współpracowała też z Teatrem 21 oraz Zachętą. Wreszcie – kierowała i kieruje łącznie czterema grantami badawczymi (w tym dwoma z programów NCN), była też wykonawczynią w dwóch projektach. Jeśli chodzi o sferę dydaktyczną, to pani dr Zdrodowska prowadzi zajęcia na Uniwersytecie Jagiellońskim, wypromowała ponad 30 prac licencjackich. Była członkinią rady programowej i tutorką podczas „Technology and Power” Summer School organizowanej przez International Committee for the History of Technology – ICOHTEC, organizowała też „Media Ecologies” Summer School.

Jak już wspominałem, to bardzo obszerny dorobek i nawet już ta krótka „wycieczka” zawierająca miejsca publikacji świadczy o jego wysokiej jakości. W mojej ocenie Habilitantka wzorcowo wręcz realizuje wszystkie powinności samodzielnej badaczki, od publikacji, przez dydaktykę, organizowanie projektów badawczych i pracę na rzecz środowiska akademickiego, a na realizacji działań popularyzatorskich i wywieraniu wpływu społecznego kończąc. Nie chodzi tu jednak tylko o odznaczanie kolejnych oczekiwanych w ramach ministerialnych matryc działań. Pani dr Zdrodowska, będąc kluczową postacią przyczyniającą się do powstania i rozwoju polskich studiów o niepełnosprawności, znakomicie łącząc je z kulturowymi badaniami techniki, realizuje etos zaangażowanej humanistyki, co godne jest najwyższych pochwał.

W autoreferacie Habilitantka wyróżnia cztery obszary tematyczne swoich



zainteresowań. To Studia nad głuchotą, Studia o niepełnosprawności oraz w mojej opinii w dorobku reprezentowane nieco bardziej marginalnie Historia/teraźniejszość kulturoznawstwa oraz Rola mediów elektronicznych w badaniu kultury. Te dwa ostatnie wątki to w zasadzie kwestia udziału w projekcie poświęconym historii polskiego kulturoznawstwa, tekst o zwrocie cyfrowym w antropologii we wspomnianych „Pracach etnograficznych” i o e-folklorze w „Kulturze popularnej”. Nie uważam jednak, że to jakikolwiek problem, bo po pierwsze działania prowadzone w zakresie studiów nad głuchotą i studia o niepełnosprawności prowadzone są na znakomitym poziomie, po drugie – pani dr Zdrodowska dzięki swojej erudycji znakomicie wydobywa powiązania tych obszarów z innymi dyskusjami toczącymi się w badaniach kultury, w tym w badaniach mediów. Idealnie ilustruje to rozprawa habilitacyjna.

Telefon, kino i cyborgi to chyba najbardziej nieoczywista i świeża polska książka akademicka dotycząca kwestii technologicznych, jaką czytałem w ostatnich latach. Taka, w której – proszę wybaczyć to stwierdzenie, ale przecież poetyka recenzji nakazuje poszukiwanie usterek – w zasadzie nie ma się do czego przyczepić. Ogromnie podoba mi się rama, w której umieszczona została całość: Autorka jest ogromnie refleksyjna, z wyczuciem pisze o własnej słyszającej perspektywie, choć też np. o doświadczeniu etnograficznym z pobytu na kampusie w Waszyngtonie, gdzie dominują głusi. Ale dowodów dużej świadomości badawczej Habilitantki jest także fakt, że to pozycja zapraszająca do lektury prowadzonej na bardzo wiele różnych sposobów. Można więc rozumieć *Telefon, kino i cyborgi* jako oddanie głosu perspektywie głuchych, która w dotychczasowych narracjach jest ograniczana do roli beneficjentów technologii wytarzanych przez innych. To oczywiście wpisuje się też w krytyczne narracje związane z archeologią mediów, zmianę prostych teleologicznych ciągów z wielkimi wynalazcami i przełomami, które w ramach zwrotu historycznego stanowią istotny – ale wciąż nieczęsto zainteresowany osobami głuchymi – obszar współczesnych badań mediów. To także opowieść o naprawianiu niepełnosprawnych, kłopotliwa w wypadku wielu schorzeń, ale szczególnie chyba krzywdząca właśnie w wypadku osób głuchych, które jako takie zazwyczaj samych siebie nie postrzegają. Mamy więc tu ważne wątki wspólnotowe, emancypacyjne i po prostu polityczne. To wreszcie książka, w której dzięki dopuszczeniu do głosu perspektywy głuchych, udaje się w poprzek odczytywać rozmaite kategorie istotne dla współczesnej humanistyki. I wiem, że fraza o ważnej luce w piśmiennictwie jest nadużywana, zwłaszcza gdy recenzent nie ma wiele ciekawego do powiedzenia – cóż jednak poradzić, czytając ten tekst miałem po prostu poczucie,



że Autorce udaje się zrobić coś niezwykle ważnego: z jednej strony „obsłużyć” aktualne prądy w badaniach kultury, z drugiej dopuścić do głosu faktycznie marginalizowaną grupę. To ostatnie w tradycji kulturoznawczej jest niezmiernie ważne, ma znaczenie nie tylko dla akademickich gier i z tej perspektywy zasługuje po prostu na szacunek i uznanie. Doceniam też otwartość, z jaką prowadzony jest wywód: bo oczywiście chciałbym, żeby w tej książce było więcej wątków lokalnych (by nie napisać: polskich), ale mam też świadomość, że byłoby to trudne, jeśli w ogóle możliwe – a na pewno trudno byłoby wtedy wysycić ten tom tak szeroką paletą zjawisk. Pani dr Zdrodowska wprost pisze o podejmowanych wyborach i zachęca do tworzenia kontynuacji.

Przemawia do mnie także przeprowadzenie solidnych badań empirycznych, także tych podpartych narzędziami z pogranicza art&science i w ogóle materialistyczna perspektywa, z której – pomimo uwag zawartych we wstępie – nie trzeba się mam nadzieję już tłumaczyć. Imponuje też sposób, w jaki Autorka porusza się w tym trudnym na kilka różnych sposobów temacie (bo pisząc tę recenzję, sam czuję sporo niepewności: jakich używać słów, by nie myśleć o głuchocie protekcyjnie i nie klasyfikować jej jednoznacznie jako „niepełnosprawności”), a równocześnie jest to tekst tyleż gęsty, co barwny, to się po prostu z przyjemnością czyta. Ten zachwyt przy okazji potwierdza dotkliwą podreprezentację tematów związanych z dźwiękiem i słyszeniem w badaniach kultury, co dobrze ilustruje choćby (nawet jeśli w dużej mierze zmyślona) historia „ucha Dionizjusza”, rzadko przytaczana w odróżnieniu od analogicznej dla obszaru widzenia figury panoptikonu, albo po prostu różnica w społecznym postrzeganiu aparatu słuchowego i okularów. I choć przywołane przykłady mogą wydawać się błahe, to są przykładem, jak Habilitantka umiejętnie prowadzi czytelników, erudycyjny wywód przetykając odwołaniami do codzienności. Doceniam, że pani dr Zdrodowska dostarcza tyle informacji i interpretacji, ile trzeba, żeby to było satysfakcjonujące, ale równocześnie zostawia przestrzeń, by móc uruchomić także własny ciąg skojarzeń. Jest tu masa inspiracji, bo urządzenia wspierające głuchych faktycznie można postrzegać jako rozwiązania znajdujące się w technologicznej awangardzie – np. gdy Autorka pisze o kłopotach z bateriami, które pojawiają się dziś w krytycznych debatach, choćby tych sięgających do perspektywy ekstraktywistycznej, trudno nie pomyśleć, że zapominanie doświadczeń głuchych jest w tym kontekście merytorycznie i etycznie po prostu niewłaściwe. Zostając przy aparatach słuchowych – zapamiętam też rozważania na temat tego, co oznacza kolor „cielisty”. Z kolei przedstawioną w książce historię modemu, włączającego wyeksploatowane dalekopisy w sieć komunikowania służącą osobom głuchym,



znakomicie można wpisać się w alternatywne historie internetu pisane z perspektywy rozmaitych mniejszości, które wykorzystywały na swoje potrzeby niekoniecznie najnowsze i najbardziej wyrafinowane technologie, ale robiły to z troską o wspólne dobro, co zdecydowanie nie jest regułą w wypadku innowacji z Doliny Krzemowej. Tę wyliczankę mógłbym ciągnąć przez wiele stron, bo przykładów łączności między opisywanymi zjawiskami a najnowszymi dyskusjami z obszaru krytyki mediów są w tej książce dziesiątki. Żeby jednak oddać co należyne Autorce, odtworzę tu w miarę możliwości jej wywód, odchodząc od własnych impresji i prezentując też uporządkowaną strukturę książki.

Tom otwiera rozdział o sprzęcie dla głuchych – Autorka ujawnia w nim fascynujące napięcia, chwilami zaskakujące nawet dla osób dobrze zaznajomionych z historią urządzeń związanych z dźwiękiem, jak choćby te dotyczące trąbek słuchowych w wiktoriańskiej Anglii, które w epoce fascynacji technologią były drogie, nowoczesne, ale też wstydlive. Habilitantka omawia dwie przeciwstawne strategie projektowania trąbek – niewidoczność, ale i hiperwidzialność, pokazując te urządzenia jako element wyrafinowanej kultury konsumpcyjnej i przejaw zainteresowania nowościami technicznymi, ważnego dla elit ery wiktoriańskiej. Zasygnalizowany zostaje też wątek problematyzowania samej kategorii postępu, a dr Zdrodowska korzysta z szerokiej gamy źródeł (w całej publikacji rozciągają się one od sztuki głuchych po wizerunki umieszczane na znaczkach pocztowych); interesujące są choćby wykorzystywane w służbie empatii odwołania do literatury i pojawiające się tam gapowate postaci niesłyszących – komicznych bohaterów drugiego planu, generujących nieustanne nieporozumienia, co zresztą jest narracją która przetrwała do rozwoju kolejnych mediów, choćby kina. To ważny, choć niestety upokarzający element sztukowania historii społecznego krajobrazu wokół głuchoty – przejmujący zwłaszcza, gdy mówimy o wiktoriańskich elitach, a więc grupie społecznej, która jest uprzywilejowana, ale zarazem z umiejętności gładkiego prowadzenia konwersacji uczyniła podstawowy element podtrzymywania pozycji. Autorce nie umykają również inne elementy, jak rygor wyprostowanej, „szlachetnej” sylwetki, także będący elementem klasowej dystynkcji i zaburzany przez pochylenie się w kierunku mówiącego. Inne ciekawe tematy to oczywiście odwołania do spirytyzmu i komunikacji z duchami, ważny wątek w archeologii mediów i badaniach związanych ze „zwrotem spektralnym”. W dalszych częściach swego wywodu Autorka przygląda się też pojawieniu się elektryczności, po telegrafii i ważnym w kontekście dźwiękowym telefonie, który można traktować jako pierwszy aparat słuchowy, ale



który też ze względu na skalę i tempo rozpowszechniania kolosalnie przyspieszył badania nad słyszeniem i komunikowaniem w ogóle. To także historia adaptacji kolejnych ważnych rozwiązań technicznych (jak tranzystory) i miniaturyzacji elektroniki – w aparacie słuchowym pierwszy raz wykorzystano w produkcie cywilnym płytki drukowane. Całość to istotne uzupełnienie dla dyskusji o naszych relacjach z technologią, wnioskującą w najbardziej intymne sfery życia i – dosłownie – w głąb ciała.

Habilitationka w błyskotliwy sposób bawi się też koncepcjami teoretycznymi, jak choćby „uparta technologia”, odwracając ją i pokazując upór nie tyle użytkowniczek, co fantazujących o ich uszczęśliwieniu wbrew realnym potrzebom projektantów. W części poświęconej implantom ślimakowym pojawia się koncepcja dźwięku akuzmatycznego, przydatna dla analizy założeń przyjętych przez twórców tej technologii, którzy zakładają odcięcie od fal dźwiękowych i idą w stronę reprodukcji dźwięku przez impulsy. Przywołanie tego budzącego dużo kontrowersji wśród osób głuchych rozwiązanie pozwala Autorce rozwinąć znakomity wątek sposobów definiowania normy i patologii, uwypuklający relatywizm tych pojęć przez związek z przemianami technologii, która pewne umiejętności może unieważniać, by wzmocnić znaczenie innych. Co z kolei prowadzi nas do wytwarzania głuchoty poprzez różne dyskursy – od medycznego, dla którego ważne było stworzenie instrumentarium do badań i który uczynił z osób głuchych pacjentki i pacjentów, po dyskursy marketingowe.

Pani dr Zdrodowska przedstawia też opór przeciwko technikom słyszenia, zwłaszcza wspomnianym implantom traktowanym jako zamach na kulturę głuchych. Habilitationka porusza się w tym obszarze z dużym wyczuciem, oddając głos i doceniając tożsamościowe znaczenie oporu wobec protez – ale też zauważając, że sytuacja jest złożona i że trudno traktować tę technologię wyłącznie jako rynkowy spiszek, a nadużyć można dopatrzeć się we wszelkich głosach uzurpujących sobie prawo do reprezentowania wszystkich osób niesłyszących, także w tych założeniach emancypujących i inkluzywnych. Swoją drogą ciekawe byłoby przyjrzenie się klasowym różnicom w tych napięciach, ale ten wątek, podobnie jak myśl o polskiej perspektywie traktującej nie jako brak, lecz raczej jako element tradycyjnej listy recenzenckich fantazji, które być może kiedyś ktoś spełni. Jestem bowiem więcej niż usatysfakcjonowany tym, jak pani dr Zdrodowska przygląda się kulturze głuchych przy użyciu narzędzi kulturoznawczych, ale też – co poznawczo jest niezwykle cenne – odwraca utarte kategorie i pokazuje, jak to, co miało emancypować, z



perspektywy głuchych staje się problematyczne. Dotyczy to choćby idei post-płciowego cyborga Donny Haraway, która może być krytycznie odczytywana z perspektywy osób niedosłyszących, korzystających z cyborgizujących implantów.

W drugiej części książki Habilitantka przedstawia historię telefonu jako technologii z perspektywy osób głuchych co najmniej ambiwalentnej. Choć rodzinna historia samego Bella obracała się wokół wsparcia osób niedosłyszących, to telefon przeniósł jednak akcenty komunikacyjne w kierunku oralizmu, budząc kontrowersje w społeczności głuchych. Autorka kreśli więc też opowieść o odzyskiwaniu tej technologii dla społeczności pomijanej nawet przez projektantów projektujących rozwiązania teoretycznie mające ją wspierać – ale słyszy w niej też inne akcenty, związane choćby z budowaniem silnych tożsamości narodowych opartych m.in. na języku mówionym. Całość domyka część poświęcona kinu, którą być może wobec natłoku intelektualnych bodźców na wcześniejszych 380 stronach wydała mi się mniej istotna, niż sugeruje to tytuł, choć bez wątplenia wpisuje się w spójną całość.

Trudno tutaj coś dodać – wśród odwołań literaturowych trochę zdziwił mnie brak tekstów Friedricha Kittlera, ale przy tak szerokim oglądzie obszaru relacji niesłyszenia z techniką pewnie można byłoby taką listę „brakujących” nazwisk ciągnąć długo, a jej przydatność dla Habilitantki i tak nie byłaby duża. *Telefon, kino i cyborgi* nie potrzebują uzupełnień, by stanowić inspirującą lekturę i dowód ogromnej erudycji i dojrzałości badawczej Habilitantki. Pani dr Zdrodowska konsekwentnie wytycza w dużej mierze nową dla polskiej humanistyki ścieżkę, którą warto rozwijać, bo jak pisałem wcześniej, ma ona wartość sama w sobie, a równocześnie wspiera inne dyskusje toczące się w obszarze refleksji nad technologiami. Pokazuje to omawiana książka, jak i wymienione wcześniej elementy dorobku naukowego. W tej sytuacji nie pozostaje mi więc tylko napisać, że przedstawione do oceny osiągnięcia z dużym naddatkiem spełniają wymogi stawiane w postępowaniu habilitacyjnym, w związku z czym wnoszę o dopuszczenie pani dr Zdrodowskiej do kolejnych etapów postępowania.

